

**GŁOS WYBRZEŻA**  
 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 37

wydanie .....

11, 0 8

8

05-1974

Nr

z dn.

665



Elżbieta Kochanowska (Angelika), Andrzej Piszczałowski (Oktaw)  
 i Tomira Kowalik (Kolombina).

## Nasza recenzja

# „Arlekin z Zielonego Przylądka”

Przekupnie, jubiler, bieliźniarka, kioskarcz, markiz, elegant, Hiszpan, kawaler, oberżęści, tragarz, Chińczyk, Dwidzius, astmatyk, śpioch, pasztecik, stangreci, Cascarèt, Debilet, bliźnięta, dzikus, półbyk, panna, ryby, waga, rak, osioł, oślarz, kanarek i matpka.

Tak brzmi podany w programie sztuki wykaz drugoplanowych postaci, występujących w „Arlekinie z Zielonego Przylądka” Evaristo Gherardiego (premiery w Teatrze „Wybrzeże”). Już samo to wyczerpanie – po rolach głównych – wprowadza dobrze w pstry świat Arlekina i Kolombiny, w wesoły, jarmarczny zgiełk commedii dell'arte. (Tytuł oryginału: *Foir St. Germain* – Jarmark w Saint Germain – bardziej mi odpowiada, niż zbyt „gładki” „Arlekin z Zielonego Przylądka”).

Gdy kilkanaście lat temu słynny Piccolo Teatro della Citta di Milano odwiedził Polskę ze „Sługą dwóch panów” Goldoniego, w reżyserii samego Strehlera – powitaliśmy ten ewenement jako „powrót Arlekina”. Powrót do pulsującej życiem i humorem, plebejskiej, często rubasznej, sztychającej z ludzkich przywar commedii dell'arte, wymagającej od aktorów maksimum sprawności, refleksu, błyskotliwości. A także – zapomnienia o rutynie, uruchomienia w sobie nowych klawiszy. Tak chyba odczuwałby to zes-

pół jazzowy, wyspecjalizowany w przeintelektualizowanych konstrukcjach, w muzycznym „informelu” – któremu przyszłoby zagrać utwór w krwistym pełnym temperamencie stylu nowoorleańskim. Porównanie nie tak może bardzo chybione, jeśli weźmiemy pod uwagę rolę improwizacji w obu tych gatunkach.

Gdański Arlekin przybywa do nas w świetnej oprawie scenograficznej i kostiumach Jadwigi Pożakowskiej. Kompozycją „perspektywicznego” tła nawiązuje Pożakowska do XVI-wiecznej włoskiej i późniejszej francuskiej commedii dell'arte. To wielofunkcyjne tło przekształca się w drugiej odsłonie w ruchomy baldachim z akcentami erotycznej symboliki. Kostiumy – pomysłowe, w stylu buffo, przy swojej bogatej różnorodności malarsko stonowane – wyrażają charakter postaci, są ważnym elementem przedstawienia.

„Arlekina z Zielonego Przylądka” wyreżyserował Abdallah Drissi, którego poznaliśmy już jako inscenizatora telewizyjnego spektaklu „Obcy przyszedł na farmę”, a jeszcze wcześniej, na ostatnim toruńskim festiwalu – z „Lekcji” Ionesco. Drissi poprowadził przedstawienie z temperamentem (myślę tu przede wszystkim o części pierwszej), lekko i z humorem, stawiając przy tym aktorom niemałe – w zakresie

sprawności ruchowej – wymagania.

Aby lawina sytuacyjnych głównie „lazzi” – żartów i facecji nie znużyła widowni – stosuje Drissi „przerwywniki” – występami „Śpiewaczki” podkreślając jednocześnie współczesność spojrzenia na XVII-wieczną sztukę. Dobre kompozycje Andrzeja Głowińskiego z tekstami Krystyny Wodnickiej śpiewa w stylu „vedetty” wielkiej rewii świetnie prezentująca się Teresa Iżewska.

Arlekin – to duża rola Jerzego Łapińskiego, jak nikt inny predestynowanego dzięki swej *vis comica* do kreowania tej właśnie głównej postaci z commedii dell'arte.

Łapiński nie zawodzi, jest nieustannie w ruchu, gra mimiką, oczyma, modulacją głosu, łączy z aktorstwem pantomimę i balet, tworzy dziesiątki, nie – setki precyzyjnie wypracowanych „etiud”. Jest motorem całego przedstawienia. Jeśli temperatura spektaklu w drugiej części opada, to wina

zbyt częstych już „przebieranek”, pewnych scenariuszowych dłużyżn.

Doskonale, w pantomimicznym stylu zagrał Pierrota Jerzy Nowacki. Przypominał swą lekkością i opanowaniem ciała francuskich mimów, śmieszyl Lech Skolimowski jako Doktor, bardzo udanym fanfaronem Mezzettino był Zbigniew Grochal, Kolombina – Tomira Kowalik, Angelika – Elżbieta Kochanowska, Kapitanem – Zbigniew Mamont, Leanderem Adam Kazimierz Treła, za bawnym Scaramuccia – Kazimierz Iwor, Oktawem – Andrzej Piszczałowski. Układy ruchowe za komponowała Józefa Sławucka – grał zespół „Rama 111”.

I choć czasami, u niektórych wykonawców – przebiegał się ton, styl z innej konwencji, „z innej sztuki” – zobaczyliśmy prawdziwą, ciekawie pokazaną commedię dell'arte.

TADEUSZ RAFAŁOWSKI



Scena zbiorowa. W środku Jerzy Łapiński (Arlekin).

Fot. T. Link